

Dialektyka Oświecenia i krytyka rozumu instrumentalnego

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

"Oświecenie to wyjście człowieka z zawinionej przez niego niedojrzałości. Niedojrzałość jest nieumiejętnością w posługiwaniu się własnym rozumem bez przewodnictwa innych. Niedojrzałość ta jest zawiniona przez człowieka, jeśli jej powód tkwi nie w braku rozumu, ale zdecydowania i odwagi, by swym rozumem posługiwać się bez zwierzchnictwa innych. Sapere aude! — Odważ posługiwać się własnym rozumem! - stanowi maksymę przewodnią oświecenia" [1].

I. Kant

Dialektyka Oświecenia — *opus magnum* pierwszego pokolenia Frankfurtyczyków — to dzieło z wielu względów przełomowe i oryginalne. Pomimo swego dość podeszłego wieku (pierwsza publikacja 1944 r.) ciągle budzi kontrowersje i stanowi źródło nieustannych inspiracji. Szczególnie płodne okazało się w obszarze nurtu postmodernistycznego — Lacan, Foucault, Beaudrillard, Deleuze, Derrida, Lyotard - i tych wszystkich, którzy jeśli nie negatywnie to przynajmniej sceptycznie podchodzili do projektu modernizacji. W odróżnieniu jednak od nich, Horkheimer i Adorno swój atak na oświecenie podjęli nie w imię jego destrukcji, lecz - co ważne — rehabilitacji: „krytyka, jakiej poddane zostaje oświecenie, ma przygotować jego pozytywne pojęcie, wyrwać je z uwikłań w ślepią praktykę panowania" [2]. Miała to być krytyka rozumu w imię rozumu, a nie jak to bywało wcześniej, lokująca się gdzieś poza racjonalnym obszarem, w transcendentnych otchłaniach mitu, religii, tradycji, czy autorytetu. Na ile się to powiodło, odpowiemy sobie w dalszej części.

Podstawową tezę Dialektyki oświecenia można streścić następująco: „oświecenie — rozumiane najszerzej jako postęp myśli — zawsze dążyło do tego, by uwolnić człowieka od strachu i uczynić go panem" [3]. Człowiek, dzięki nauce i jej dziecku — technice — podbił i opanował przyrodę, stając się jej władcą. Z czasem jednak okazało się, że źródło emancypacji — rozum — uległ instrumentalizacji i na nowo zniewolił człowieka. Oświecenie przybrało z powrotem szaty swego przeciwnika — mitologii - obracając się tym samym w swoje przeciwieństwo.

Warto podkreślić, rozwijając powyższy pogląd, że zdaniem H. i A. źródło destrukcji tkwi w samym oświeceniu (a nawet wcześniej, bo już u Homera, u którego autorzy odnajdują ziarna nowoczesności). Tym źródłem jest właśnie rozum. Rozum, zdaniem Frankfurtyczyków, to nic innego jak narzędzie panowania i ucisku. „Porządkujący umysł równy jest stwórczemu bogu, gdyż tak samo sprawują władzę nad naturą" [4]. To mechanizm uniformizujący: „za byt i zdarzenie oświecenie z góry uznaje tylko to, co można ujednolicić; jego ideałem jest system, z którego wynika wszystko razem i każda rzecz z osobna" [5]. To procedura przemieniająca całą różnorodność w ilościowe kategorie. Sprowadzająca wszystkie zjawiska do wielkości abstrakcyjnych, by w ten sposób móc je porównywać i zgodnie z własną logiką odpowiednio nimi manipulować. To, co inne z kolei traktująca z wielką podejrzliwością i spychająca na margines przesądu lub dogmatu. Jego metodą jak i idolem jest matematyka: „liczba stała się kanonem oświecenia", a celem podporządkowanie [6]. Taki rozum nie jest w stanie zrodzić innych celów, poza celem samozachowawczym, który osiąga poprzez bezmyślną adaptację: „jedynym kryterium jest samozachowanie, udana lub nieudana adaptacja do obiektywnej funkcji i wzorców, które je określają" [7]. Stąd określenie rozumu instrumentalnego, który sam niezdolny do wytyczania własnych celów, służy jedynie koordynacji zadań narzuconych mu z zewnątrz, poprzez system ekonomiczny i przemysł kulturowy.

Skutkuje to zniewoleniem jednostki: bo już „przebudzenie podmiotowości okupione jest uznaniem władzy jako zasady wszelkich stosunków", a to z kolei prowadzi do tego, że „ludzie płacą za pomnażanie swojej władzy wyobcowaniem od tego, nad czym władzę sprawują" [8]. W systemie liberalnym, zdaniem autorów, jednostka otrzymuje jaźń na własność. Mówi jej się, że jest oryginalnym i wyjątkowym indywiduum. W rzeczywistości jednak niczym się nie różni od innych i tak jak inni podporządkowuje się temu, co ogólne, popadając w sidła konformizmu: „jednostka kurczy się, jest tylko punktem przecięcia konwencjonalnych reakcji i funkcji, których się od niej oczekuje" [9]. W związku z tym H. i A. dochodzą do wniosku, że indywidualność jednostki jest negowana, a triumfy świeci „represyjny egalitaryzm", jak w przypadku „hitlerowskiej hordy": „przejście równości prawa w bezprawie popełniane przez Racjonalista.pl

równych". [10]

Oświecenie zatem, jak już zostało powiedziane, przeobraża się w swoje przeciwieństwo — mitologię. Zresztą, jak podkreślają wielokrotnie autorzy, już sam mit był pewną formą oświecenia. A „jeśli już mity dokonują oświecenia, to oświecenie z każdym krokiem coraz głębiej wikła się w mitologię. Wszelką materię czerpie z mitów, aby je zniszczyć, i samo jako instancja osądzająca wpada w zakłęty krąg mitu" [11]. Oświecenie zatem to jedynie rozkwit mitu. Tak jak mit bowiem, trzymając się czystej faktyczności, tego co bezpośrednio dane (ideał pozytywizmu) absolutyzuje *status quo*, tworząc złudzenie niewinności i trwałości. „Im bardziej maszynka myślowa podporządkowuje sobie to, co istnieje, tym bardziej ślepo zadowala się jego reprodukcją" [12]. Poza tym, oświecenie podobnie jak mit wyrasta ze strachu: „oświecenie to radykalizowany mityczny strach" [13]. Przy czym nie tak jak kiedyś, przed tym co nieznanne — w odczarowanym świecie nie ma takiej potrzeby — lecz przed kolektywem i jego złowrogą omnipotencją.

To tyle odnośnie głównej tezy, której pień pomimo wielu odgałęzień pozostaje stale ten sam. Czas na krytykę. Zasadniczy błąd H. i A. polega na redukcji tego, co przyjęło się nazywać mianem oświecenia — a co zgodnie z ciągle aktualnymi słowami Kanta jest „wyjściem człowieka z zwinionej przez niego niedojrzałości" — do rozumu instrumentalnego i uznaniu w ten sposób całego projektu moderny za fiasko. Trudno powiedzieć, na ile jest to zabieg taktyczny, a na ile zwyczajna indolencja, niemniej jednak jest to dość poważne uchybienie. Oświecenie bowiem to przede wszystkim projekt emancypacyjny, w którym dochodzi do odebrania władzy bogom i ich rzekomym powiernikom, tak by to człowiek stał się panem na ziemi [14]. Rozum w tym procesie nie odgrywa jedynie instrumentalnej funkcji, lecz wydaje się być autorem całego zrywu. Faktem jest przecież, że w praktyce nie dobiera on wyłącznie środków do celów narzucanych mu z zewnątrz, lecz pytając o sens całości, dąży do jej twórczego przeobrażenia. Nie dopasowuje się automatycznie do kultury, lecz poddaje zasady jej funkcjonowania gruntownej krytyce. Poza tym, co być może najistotniejsze, rozum jest instancją samozwrotna, która podług uniwersalnych wartości humanizmu, systematycznie dokonuje samokorekty. To jest prawdziwa dialektyka oświecenia, a nie sprzężenie mitu i rozumu w wersji H. i A. To nie instrumentalizm jest sednem rozumu, lecz krytycyzm. Rzecz zdawałoby się oczywista, tym bardziej dla twórców Teorii Krytycznej.

Innym nieporozumieniem „Dialektyki" jest kwestia panowania. Otóż władza, panowanie, według H. i A. jest z gruntu czymś negatywnym. Każde społeczeństwo jednak funkcjonuje w oparciu o stosunki władzy i nie ma w tym nic gorszego. Bez nich przestałoby po prostu istnieć. Sama władza nie jest więc niczym złym, póki, mówiąc najprościej, służy dobremu celom. Nawet Foucault, kolejny wielki demaskator, był tego świadom: "trzeba skończyć raz na zawsze z opisywaniem efektów władzy w terminach negatywnych: Władza wyklucza, uciska, tłumi, cenzuruje, abstrahuje, maskuje, skrywa. W rzeczywistości władza produkuje: produkuje realność, produkuje dziedziny przedmiotowe i rytuały prawdy. Jednostka i wiedza jaką można o niej zdobyć zależą od tej produkcji" [15]. W rzeczy samej idzie tu o jakość owej produkcji, a nie o jej *raison d'être*.

Jeśli tak, to nasuwa się pytanie, jaką jakość panowania reprezentuje oświecenie? H. i A. odpowiadają zdecydowanie: „oświecenie jest totalitarne, gdyż uniformizuje to co różne". W tym sensie jednak, każdy zbiór jakichkolwiek zasad będzie totalitarny. A jeśli tak, to słowo totalitarny traci swój pierwotny złowieszczy wydźwięk i najzwyczajniej powszednieje. Weźmy chociażby liberalny system prawny, upowszechniony wraz z nastaniem oświecenia. Jedną z jego zasad jest egalitaryzm (równość wobec prawa). Zgoda, można uznać tę zasadę za przejaw uniformizacji, ale nie wolno zapominać o jej głębszym sensie, mianowicie o tym, że w ostateczności służy ona ochroni suwerenności jednostki. Tak dla porównania, nazizm to panowanie, nie uznające żadnych zasad poza swą ślepą ekspansjonistyczną dynamiką, gdzie jednostka stanowi jedynie środek jej realizacji. Dlatego też nazizm stanowi najbardziej ponurą egzemplifikację kontroświecenia.

By lepiej oddać skalę nedorzecznosci popełnionych przez autorów warto przyjrzeć się „alegorii dialektyki oświecenia", tj. opowieści o Odyseuszu i syrenach. Odyseusz w mniemaniu H. i A. to pierwowzór mieszczańskiej autonomicznej i suwerennej jaźni. Konstytuuje on siebie opanowując, symbolizowane przez bogów, siły natury. Swoje powodzenie w tej rozgrywce zawdzięcza sprytowi, który wedle autorów jest odpowiednikiem rozumu oświeceniowego (czytaj instrumentalnego). Każdy sukces Odyseusza, ich zdaniem, jest jednak połowiczny, gdyż za opanowanie zewnętrznej natury musi on płacić zniewoleniem natury wewnętrznej (związek wedle H. i A. nieunikniony). Mechanizm ten odzwierciedla najbardziej ponurą przygodę z

syrenami, w której bohater Odysei zostaje przywiązany do masztu, a jego towarzysze woskują sobie uszy, tak by uwodzicielsko piękna pieśń syren nie mogła ich zbałamucić, a tym samym doprowadzić do rozbicia statku o rafy. Odyseusz słyszy wprawdzie syreni śpiew, lecz będąc związanym i niesłyszczanym przez swych kompanów, nie jest w stanie zmienić kursu. W mniemaniu autorów, fakt przywiązania Odyseusza do masztu symbolizuje wewnętrzne zniewolenie jakiego się poddaje by osiągnąć swój cel – podporządkowanie natury. W rzeczywistości owo „zniewolenie” nie jest niczym innym jak taktyką służącą przetrwaniu. Taktyką w dodatku godną podziwu, gdyż nie tylko ratującą życie, lecz wzbogacającą je o estetyczne doznanie syreniego śpiewu.

W podobny sposób interpretuje opowieść o Odyseuszu W. Welsch, podkreślając przy tym, że ograniczenia, jakie narzuca sobie Odyseusz, nie są efektem, wynalazkiem instrumentalnego rozumu, lecz wynikają wprost ze struktury samej rzeczywistości. Rozum jaki reprezentuje Odyseusz nie jest rozumem teoretycznym, ograniczonym do logicznego formalizmu, lecz wprost przeciwnie jest to rozum praktyczny, świadomy zewnętrznych ograniczeń i poszukujący optymalnego ich przewyciężenia. Jest to rozum zorientowany nie tylko na samozachowanie jednostki, lecz dążący przede wszystkim do maksimum szczęścia. Poza tym, co istotne, „ponieważ rozum Odyseusza jest jednocześnie konstruktywny i mimetyczny; nie stoi w czystej opozycji do natury, lecz wychodzi naprzeciw jej roszczeniom i pozostaje, w granicach tego co możliwe, w związku z nią; nie jest przy tym żadnym władcy, czy ucisku, lecz posuwa się naprzód w zgodzie z siłami natury” [16]. Odyseusz zatem w gruncie rzeczy jest pozytywnym bohaterem oświeceniowej opowieści, a nie, jakby chcieli H. i A., symbolem jej upadku.

Naciągane wydają się także paralele z mitem. Czy rzeczywiście źródłem oświecenia jest strach, czy może raczej wola sprawiedliwego, rozumnego społeczeństwa - intencja całkiem obca społecznościom archaicznym, jeśli sprawiedliwość uznamy za wynik społecznych rokowań i konsensusu? Oświecenie w przeciwieństwie do epok mitycznych nie jest wyrazem arbitralnie uświęconych rządów, lecz zgodnie z zasadą demokracji parlamentarnej podlega woli ogółu, jakkolwiek ten ogół byłby oświecony. Tak więc nawet powierzchownie skojarzona zasada powtórzenia obecna w micie i jakoby oświeceniu (jej ucieleśnieniem miałyby być przyrodnicze prawa) nie jest w stanie przesłonić tej podstawowej różnicy.

To jedna możliwość. Istnieje jednak inna. Można bowiem przyjąć mityczny charakter oświecenia czy też samego rozumu przy pomocy następującego rozumowania. W oświeceniu wiara w rozum nie podlega zakwestionowaniu, to wszystko inne jest kwestionowane w imię tej wiary. Otóż, jeśli w przeszłości rozum był jedynie w pewnej relacji do prawdy, to w oświeceniu stał się jej źródłem. Jak stwierdza Kołakowski, „mit Rozumu nie jest prawdziwy, ani fałszywy, ponieważ żaden mit nie podlega dychotomii prawdy i fałszu. Ale coś może być prawdziwe lub fałszywe tylko dzięki mitowi Rozumu” [17]. Wiara w Rozum zatem zostaje przyjęta nie dlatego, że jest racjonalna: „prawomocność środków dowodowych nie może być dowiedziona wcześniej, nim się ją przyjmie” [18], lecz na podstawie wartości jakie w tym wypadku reprezentuje. Wiara w Rozum ma sens, albowiem konstytuuje człowieczeństwo i czyni życie godnym ludzkiego miana. Rozum zatem jest wartością i jak każda wartość przynależy do porządku mitu. I znowu, nie jest to nic dyskredytującego dla rozumu, albowiem w porządku mitycznym nie wszystkie wartości są równie w a r t o ś c i o w e.

Podsumowując można stwierdzić, że tam gdzie wnioski niemieckich filozofów nie są banalne, bywają często po prostu absurdalne. Jak na przykład aberracje typu: „oświecenie jest totalitarne” czy też fantastyczne rozważania o rzekomych powiązaniach nazizmu i oświecenia. Hasła równie efekciarskie, co puste. Nie oznacza to bynajmniej, że analiza zaprezentowana przez H. i A. jest całkowicie błędna. Kiedy krytykują rozum instrumentalny ich słowa często trafiają w sedno. Kiedy jednak utożsamiają ten rozum z całym oświeceniem dokonują zwyczajnie *reductio ad absurdum*.

Przemyśleć myślenie, uczynić rozum racjonalnym. Taki cel postawili sobie autorzy „Dialektyki oświecenia”. Czy udało się go im osiągnąć? Bynajmniej. Nie dość, że zwyczajnie go chybili, to dodatkowo wywołali serię bezsensownych ataków na oświeceniowy projekt, i to w czasach (barbarzyństwo hitleryzmu), w których uległ on najpoważniejszemu zniszczeniu. Co istotne jednak, nastąpiło to nie w wyniku dominacji rozumu instrumentalnego, jak to sugerowali, lecz w wyniku deprecjacji rozumu w ogóle. Stąd, nie pozostaje nic innego, jak stwierdzić, że to nie oświecenie, lecz „Dialektyka oświecenia” urasta do rangi masowego (choć przecież niechcianego) oszustwa.

To oszustwo okazało się wodą na postmodernistyczne młyny, radykalizując współczesną

krytykę rozumu do granic absurdu. Stała się ona radykalna, albowiem jak słusznie ocenia H. Schnaedelbach: „nie chodzi w niej już o poszczególne słabości rozumu, jego samooceny lub przekraczanie kompetencji, o czym mówiono w filozoficznej tradycji oświecenia już od czasu sofistów; w stan oskarżenia stawia się cały rozum. Od dawna jest więc publiczną tajemnicą, że rozum, po którym spodziewano się zbawiennych skutków dla ludzi, ponosi winę za wszystko; uszy bołą od oskarżeń szeptanych za osłoną dłoni, w myśl których mamy wierzyć, że to on rozum, pustoszy planetę i czyni ludzi niewolnikami, a nie koalicja brutalnej żądz władzy i kosmicznej głupoty” [19]. Gdyby istniała przynajmniej jakaś alternatywa, może byłoby to zrozumiałe. Dla rozumu jednak nie ma innej alternatywy poza nagą przemocą. A przemoc, jak zauważa Schnaedelbach, „co najmniej od sporu Platona z Trzymachem stanowi przeciwieństwo rozumu” [20]. Nie oznacza to bynajmniej, że powinniśmy akceptować wszystkie roszczenia rozumu bez zastrzeżeń. Sam rozum buntuje się przeciw takiej postawie! Idzie raczej o to, by dokonać swoistego „odmitologizowania rozumu”. „Jest to proces, w którym rozum traci swoje obiektywne bycie samym w sobie i jest, jak wszystkie mityczne instancje i moce, sprowadzony do czegoś wyłącznie ludzkiego. To odmitologizowanie rozumu jest aspektem dialektyki oświecenia, oświecenie bowiem, które zawsze występowało pod znakiem rozumu, zwraca się tutaj krytycznie przeciwko sobie w swoich quasimitycznych postaciach” [21]. Odmitologizowanie rozumu to nic innego zatem, jak „oświecenie oświecenia”, zastosowanie metody krytycznej wobec własnego medium — rozumu. I nie jest to żaden atak na projekt modernizacji, a jedynie jej kolejny etap. Miejmy nadzieję, udany.

Oświecenie wyraża pewną obietnicę emancypacji, która zważywszy na nieustanną odnawialność źródeł ludzkiego zła, nigdy w pełni nie wygaśnie. Stąd mówienie o zmierzchu, czy końcu oświecenia — stały motyw postmodernistycznych chórków — nie ma większego sensu. Oświecenie jest tak samo aktualne i uniwersalne jak wszelkie formy zniewolenia i będzie trwało tak długo, jak żywa będzie w ludzkich umysłach wola sprawiedliwego społeczeństwa.

Zobacz także te strony:

[Obrona Oświecenia i Nietzschego. List otwarty do Małgorzaty Bocheńskiej](#)

Przypisy:

- [1] I. Kant, *Odpowiedź na pytanie: czym jest Oświecenie? Rozprawy z filozofii historii*, przeł. T. Kupś, Kęty 2005, s. 44.
- [2] M. Horkheimer, T. W. Adorno, *Dialektyka Oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukaszewicz, Wydawnictwo IFiS Pan, Warszawa 1994, s. 15.
- [3] Ibidem, s. 19.
- [4] Ibidem, s. 25.
- [5] Ibidem, s. 22.
- [6] Ibidem, s. 23.
- [7] Ibidem, s. 44.
- [8] Ibidem, s. 25.
- [9] Ibidem, s. 44.
- [10] Ibidem, s. 29.
- [11] Ibidem, s. 27.
- [12] Ibidem, s. 43.
- [13] Ibidem, s. 32.
- [14] Podkreślają to nawet sami autorzy, stwierdzając: "nie mamy wątpliwości, że wolność w społeczeństwie jest nieodłączna od oświecającego myślenia", choć nie wyciągają z tego należytych wniosków. Ibidem, s. 13.
- [15] M. Foucault, *Nadzorować i karać*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 189.
- [16] Por. W. Welsch, *Vernunft. Die zeitgenössische Vernunftkritik und das Konzept der transversalen Vernunft*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 2002, s. 96.
- [17] L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003, s. 67.
- [18] Ibidem, s. 67.
- [19] H. Schnaedelbach, *Próba rehabilitacji animal rationale*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 5.

[20] Ibidem, s. 7.

[21] Ibidem, s. 37.

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie. Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-09-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5543) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5543>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl